

Andrzej Lazari

SPRAWA POLSKA 1863 ROKU W KRĘGU "POCZWIENNIKÓW"

Światopogląd grupy myślicieli i literatów skupionych wokół czasopism braci Michała i Fiodora Dostojewskich ("Wremia" 1861-1863, "Epocha" 1864-1865) zwykle określa się terminem "poczwiennictwo" (od ros. poczwa - gleba). Czasopisma te wychodziły w Petersburgu i za cel programowy stawiały sobie doprowadzenie powaśnionego społeczeństwa rosyjskiego lat sześćdziesiątych do swojej pojmowanej ugody. Miała to być z jednej strony ugoda między odłamami podzielonej inteligencji rosyjskiej, z drugiej - między inteligencją a ludem. Ostatnia myśl zawarta była w hasle „powrotu do gleby” inteligencji rosyjskiej, czyli powrotu do tradycyjnego światopoglądu rosyjskiego, którego nosicielem pozostał jakoby lud i warstwy średnie, czyli mieszczaństwo i kupiectwo. „Poczwiennicy” podzielali pogląd swych ideowych nauczycieli - słowianofilów lat trzydziestych i czterdziestych - głoszący, że do rozbicia światopoglądowego w społeczeństwie rosyjskim doprowadził Piotr I, kształcąc i wychowując młodzież szlachecką na wzór zachodni. Nastąpiło tu „oderwanie od gleby” tej części społeczeństwa, która dała początek inteligencji rosyjskiej jako warstwie społecznej. Zadaniem współczesności jest więc uświadamianie inteligencji jej „oderwania” i nakłanianie jej do „powrotu” oraz - rozwijanie oświaty wśród ludu, by nie było potrzeby rezygnowania w imię ugody ze zdobyczy cywilizacyjnych przyniesionych przez inteligencję z Europy Zachodniej. Ugoda wśród samej inteligencji miała polegać przede wszystkim na znalezieniu wspólnego światopoglądu jednoczącego rosyjski okcydentalizm ze słowianofilstwem. „Poczwiennictwo” było, oczywiście, kolejną utopią rosyjskiej myśli konserwatywnej.

Fiodor Dostojewski nie należał do myślicieli darzących Polaków sympatią. Wiąże się to przede wszystkim z jednoznacznym negowaniem przez pisarza wartości etycznych, które niesła w sobie cywilizacja zachodnioeuropejska i katolicyzm. „Wojna polska - pisał

o powstaniu styczniowym w swym notatniku - to wojna dwóch światów chrześcijańskich - to początek przyszłej wojny prawosławia z katolicyzmem, innymi słowy - wojny geniuszu rosyjskiego z cywilizacją europejską¹.

Mimo takiego stanowiska redaktora w pierwszych trzech numerach miesięcznika "Wriemia" z 1863 r. ukazały się jedynie suche informacje o wydarzeniach w Polsce bez najmniejszej napaści na powstańców i bez solidaryzowania się z działalnością rządu carskiego. Natomiast po ukazaniu się numeru kwietniowego czasopismo braci Dostojewskich zostało zamknięte na polecenie samego Aleksandra II za zdradę sprawy rosyjskiej. Zdrady tej dopatrzono się w artykule Mikołaja Strachowa pt. „Fatalna sprawa”².

Mikołaj Strachow należał do najbliższych współpracowników braci Dostojewskich i (obok Apolona Grigoriewa) do współtwórców programu "poczwiennictwa". Ten krytyk literacki i publicysta zawsze szczycił się swym liberalizmem i obiektywnym spojrzeniem na wszystko, co go otacza. W „Fatalnej sprawie” najbardziej rozwścieczył kręgi rządowe właśnie Strachowowski „obiektywizm”.

Myśliciel rosyjski postawił w swoim artykule dwa niewątpliwie bardzo drażliwe pytania: „Dlaczego Polacy powstałi?” i „Co rodzi wrogość pobudzającą Polaków przeciwko Rosjanom?”. Następnie stwierdził, że na pytanie pierwsze odpowiada się zwykle tak: „Polacy powstałi z powodów kosmopolitycznych, tzn. w imię poprawy swego bytu i rozszerzenia swoich praw; lub - powstałi oni kierując się ideą nacjonalną, tzn. po prostu w imię oswobodzenia siebie spod władzy obcego narodu”. Odpowiedzi te Strachowa nie zadowalają, gdyż, jego zdaniem, problemu nie wyczerpują i by odpowiedzieć na pytanie pierwsze, należy najpierw odpowiedzieć na drugie. Chcąc sprostać temu zadaniu, myśliciel postanawia „wejść w położenie” Polaków i spojrzeć na sprawę „z ich punktu widzenia”:

Polacy - pisze Strachow - wzburzeni są przeciwko nam także jako naród wykształcony przeciwko narodowi mniej wykształconemu, lub wręcz zupełnie niewykształconemu [...] Tak w każdym razie

¹ P. D o s t o j e w s k i, Z notatników. Wybrał, przełożył, słowem wstępnym i przypisami opatrzył Zbigniew Podgórzec, Warszawa 1979, s. 35; pozostałe tłumaczenia - Andrzej Łazari.

² „Wriemia” 1863, nr 4, s. 152-163.

najprawdopodobniej wygląda stanowisko Polaków. Aby zrozumieć istotę tego stanowiska jako składowego elementu wrogości, wystarczy tylko uświadomić sobie, iż naród polski ma pełne prawo stawiać siebie w rozwoju cywilizacyjnym na równi z innymi narodami europejskimi [...] Polska od początku kroczyła w równym szeregu z resztą Europy. Razem z innymi narodami zachodnimi przyjęła katolicyzm, razem z innymi rozwijała się w swym życiu duchowym. W nauce, w sztuce, w literaturze, w ogóle we wszystkich przejawach cywilizacji stale bratała się i współzawodniczyła z innymi członkami rodziny europejskiej i nigdy nie była w niej członkiem opóźnionym w rozwoju, czy też obcym [...] Tak więc Polacy mogą uważać siebie za naród w pełni europejski, mogą zaliczać siebie do „krajów świętych cudów”, do tego wielkiego Zachodu będącego szczytem osiągnięć ludzkości i zawierającego w sobie centralny potok historii ludzkiej. A my? Kim jesteśmy my – Rosjanie? Nie oszukujmy siebie, postarajmy się zrozumieć, jak patrzą na nas Polacy i w ogóle Europejczycy. Oni do tej pory nie zaliczają nas do swojej najświętszej rodziny mimo naszych wysiłków, by do niej przystać. Nasza historia dokonywała się oddzielnie, nie dzieliliśmy z Europą ani jej losu, ani jej rozwoju. Nasza obecna cywilizacja, nasza nauka, literatura itp., wszystko to jest prawie bez historii, niedawne i blade jako opóźnione i usilne naśladownictwo. Nie możemy pochwalić się naszym rozwojem i nie śmiemy stawiać siebie na równi z innymi, bardziej szczęśliwymi narodami.

Następnie Strachow stwierdził, iż jedynym niepodważalnym osiągnięciem narodu rosyjskiego jest stworzenie silnego państwa i, co za tym idzie, „możliwość własnego, niezależnego życia”. Nikt oprócz Rosjan jednak tego faktu nie docenia, gdyż najbardziej dzikie i pierwotne ludy łątwo tworzyły państwa i fakt ten można traktować jedynie jako „dobry znak” i „pierwszy przejaw życia narodowego”. „I dlatego – pisze krytyk – na nasze ohwalenie się naszym państwem mogą nam odpowiedzieć w ten sposób: nikt nie przeczy, że jesteście barbarzyńcami rokującymi wielkie nadzieje, lecz mimo wszystko jesteście barbarzyńcami”.

Rosjanie, zdaniem Strachowa, w sposób bardziej lub mniej jasny czują niewystarczalność swego wykształcenia i walka z Polakami bardziej niż cokolwiek innego powinna zwrócić ich myśli na nich samych i przypomnieć im ich niską pozycję w szeregu narodów cywilizowanych, gdyż najdobitniej daje ona odczuć dysproporcję między rosyjską siłą państwową a znaczeniem moralnym rosyjskiej kultury. „W tym sensie – twierdzi myśliciel – problem jest nader ważki. W rzeczy samej Polacy z tego punktu widzenia najprawdopodobniej nie zgodziliby się nawet uznać siebie za równych nam. Ponieważ ze wszystkich plemion słowiańskich jedynie oni osiągnęli wyższą kulturę, więc wedle prawa, wedle idei do nich powinna na-

leżeć przywódcza rola w świecie słowiańskim, oni powinni stać na czele i kierować innymi plemionami. Takie roszczenie w sposób zupełnie naturalny wynika ze stanowiska Polaków i niemożliwe jest osądzenie ich, gdyby dążyli do urzeczywistnienia swego stanowiska".

Strachow nie był pierwszym myślicielem rosyjskim, który z punktu widzenia człowieka Zachodu zanegował wartość własnej kultury. Po raz pierwszy uczynił to Piotr Czaadajew. W swym słynnym „Liście filozoficznym", po którego opublikowaniu w 1836 r. został uznany za psychicznie chorego i poddany przymusowej opiece policyjno-lekarskiej, stwierdził, że Rosja jest krajem bez historii, całkowicie oderwanym od cywilizacji europejskiej, pozbawionym opatrności boskiej i dlatego nie posiadającym jakiegokolwiek nadziei na przyszły pozytywny rozwój. Strachow, w odróżnieniu jednak od Czaadajewa, który głęboko uwierzył w swoje wywody, wiary takiej był pozbawiony, przedstawił jedynie punkt widzenia Zachodu, sam natomiast przekonany był o etycznej przewadze kultury rosyjskiej nad zachodnioeuropejską. Artykuł jego jest jednak tak dwuznaczny, że cenzura i część społeczeństwa została wprowadzona w błąd i potraktowała „Fatalną sprawę" jako sprzeniewierzenie się „sprawie rosyjskiej" na podobieństwo „Listu filozoficznego".

Polacy - kontynuuje Strachow - są dumni ze swojej cywilizacji, bardzo wysoko cenią wszystkie jej osiągnięcia. Kto ich za to będzie sądził? Kto będzie doszukiwał się tu jakiegoś zła? Problem komplikuje się do najwyższego stopnia. W nim namyka się znaczenie pojęcia cywilizacji, a na plan dalszy odchodzi idea narodowości samostnych. Polacy w pełni mogą uważać siebie za przedstawicieli cywilizacji i swoją kilkowiekową walkę z nami traktować jako walkę ducha europejskiego z barbarzyństwem azjatyckim.

Następnie myśliciel rosyjski dochodzi do następujących wniosków:

Wyniosłość i roszczenia Polaków są wynikiem ich europejskiej kultury.

Ponieważ wyniosłość i te roszczenia nie są zaspokojone, przysparzają one Polakom wielu cierpień.

Ponieważ mogą one być zaspokojone tylko naszym kosztem, są dla nas obraźliwe i krzywdzące.

Możliwe, iż nasza krzywda równa jest ich cierpieniu. Problem jednak w tym, i to musimy sobie w pełni uświadomić, że ich cierpienie jest zrozumiałe dla wszystkich, natomiast nikt nie rozumie naszej krzywdy.

W rzeczy samej wszystko jest wynikiem tej sytuacji, iż my jesteśmy barbarzyńcami, natomiast Polacy są narodem cywilizowanym. Aby więc obalić wnioski, które stąd wynikają, musielibyśmy udowodnić:

1) Albo to, że nie jesteśmy barbarzyńcami, lecz narodem pełnym cywilizacyjnych sił.

2) Albo to, że w cywilizacji Polaków, w jej korzeniach zawarta jest śmierć.

Zdaniem Strachowa, dane przemawiające na korzyść pierwszej z wymienionych tez są niezwykle skąpe. Ograniczają się one jedynie do faktu, iż próby polonizacji ziem zachodnioruskich napotykały na duży opór mieszkańców tych ziem:

Element rosyjski przejawiał w tym wypadku niezwykłą prężność i to nie prężność muskułów, a prężność i niezłomność moralną, świadomie odrzucając cywilizację, która starała się ujarzmić go moralnie.

Także ciągłe wojny z Polską i fakt, iż europeizacja Rosji dokonała się bez wpływu Polaków, a poprzez wpływy Holendrów i Francuzów mogą świadczyć, zdaniem krytyka, o tym, że Rosjanie zachowali własną indywidualność narodową i posiadają możliwość samodzielnego, niezależnego rozwoju.

By podtrzymać tezę drugą Strachow, zwracając się do Polaków, rozwija ją w sposób następujący:

Sama historia osądza waszą cywilizację. Cywilizacja ta nie dała mocy waszemu narodowi, nie przyniosła mu zdrowia i siły. Nie była więc cywilizacją normalną, a możliwe, iż była bezpośrednim ziem niszczącym życie waszego narodu. Polska rozwijała się chorobliwie i jej uczoność nie tylko nie potrafiła wyleczyć tej choroby, a wręcz była przyczyną wszystkich jej niedomagań.

Popadając z jednej skrajności w drugą, myśliciel rosyjski twierdzi następnie, że najistotniejsza schorzenie kultury polskiej stanowi fakt, iż pozbawiona ona jest elementów ludowości i słowiańskości, że brak w niej elementów samoistnych i dlatego "nie była w stanie połączyć się w jeden silny organizm z duchem ludowym", że nie było harmonii między nią a elementami życia ludowego, że nie wyrażała tych elementów i skutkiem tego nie mogła mieć tej siły, którą powinna posiadać każda silna cywilizacja. Myśli te prowadzą Strachowa do wniosku, że Rosjanie ustępują Polakom jedynie w zapożyczonym, zewnętrznym rozwoju cywilizacyjnym, natomiast w „cywilizacji rdzennej, ludowej, zdrowej” posiadają nad nimi

przewagę lub przynajmniej nie ustępują ani im, ani żadnemu innemu narodowi. Polacy powinni to zrozumieć i jeśli kiedyś w przyszłości uzyskają niezależność polityczną „winni zdusić w sobie tę wyniosłość, którą im narzuca ich wykształcenie, gdyż inaczej nigdy nie będą w stanie zagłuszyć w sobie tego męczącego uczucia, które wzbudza w nich rosnąca potęga Rosji i odłączenie zachodnich prowincji spod polskiego panowania”.

W zakończeniu artykułu Strachow pisze:

Życzymy sobie z całej duszy, by przy rozwiązaniu tej fatalnej sprawy polało się jak najmniej krwi dwóch bratnich plemion. Będziemy nawoływać z całego serca do najbardziej pokojowego, najmniej niszczącego wyjścia zewnętrznego z całej tej sprawy. Im głębiej jednak zrozumiemy jej wewnętrzne źródła, tym lepiej; im jaśniej uświadomimy sobie wzajemne stosunki, tym łatwiej może dokonać się ich prawidłowe rozgraniczenie. I dlatego nie ukrywajmy wszystkich trudności zawartych w tej sprawie. Sprawa polska najprawdopodobniej jeszcze długo będzie trudną sprawą rosyjską i konieczne jest uświadomienie sobie naszych obowiązków wobec niej.

Numer 4 czasopisma „Wriemia”, w którym ukazała się „Fatalna sprawa”, posiadał zezwolenie cenzury z dnia 10 kwietnia 1863 r., natomiast zezwolenie z dnia 11 kwietnia posiadał numer 5 tygodnika „Jakor”, w którym inny współpracownik braci Dostojewskich, współtwórca „poczwieniotwa” i bliski przyjaciel Strachowa, Apollon Grigoriew opublikował artykuł także poświęcony „sprawie polskiej”.

Wystąpienie Grigoriewa nosi tytuł „Sprawa narodowościowa” i zostało zamieszczone bez podpisu jako artykuł programowy na pierwszej szpalcie czasopisma, jednak autorstwo krytyka jest niezaprzeczalne. Udowodnił je Wasyl Spiridonow³, a także, prawdopodobnie nie znając pracy Spiridonowa, współczesny badacz radziecki G. Anufrijew⁴. Także Borys Jegorow i Anatol Marczik przypisują „Sprawę narodowościową” Grigoriewowi⁵. Z wymienionych badaczy je-

³ W. S p i r i d o n o w, Taras Szewczenko i nacjonalnyj wopros w ponimani A. Grigoriewa, „Wiatskaja rzecz” 1914, nr 43, s. 2.

⁴ G. A n u f r i j e w, Nieskolko zamieczanij k bibliografii kritičeskogo nasledija A. Grigoriewa, „Naucznyje trudy Swierdłowskogo pėdagogičeskogo instituta” 1973, sbornik 163, wypusk 1, s. 112.

⁵ B. J e g o r o w, A. Grigoriew – kritik, „Uożenyje zapiski Tartuskogo uniwersiteta” 1961, wypusk 104, s. 63; A. M a r-

dynie Jegorow w odsyłaczu nadmienienia o powiązaniu powyższego wystąpienia krytyka bezpośrednio ze sprawą polską, pozostali rozpatrują je jedynie jako wystąpienie na temat problemu narodowości w literaturze i stosunku krytyka do twórczości Tarasa Szewczenki i literatury ukraińskiej. A przecież artykuł Grigoriewa miał charakter swoistej odpowiedzi na dwie odezwy cara do narodu i senatu w sprawie polskiego powstania (wydrukowane w czwartym numerze pisma), był także zamieszczony tuż przed pierwszymi „Wiadomościami z Polski” opisującymi potyczki wojsk rosyjskich z powstańcami. Takie sąsiedztwo, treść artykułu i atmosfera panująca ówczesnie w Rosji dają pełne prawo traktować wypowiedź krytyka jako niezależny głos w sprawie trwającej walki Polaków o niepodległość.

Bywają w historii chwile – pisze Grigoriew – gdy pewne kwestie z pełną jasnością i nieodpartą konsekwencją stają przed wszystkimi i przed każdym z osobna, kto tylko ma możliwość widzenia i słyszenia. Kwestie te zwykle różnią się od innych, często im współczesnych, lecz jeszcze tylko teoretycznych tym, iż są samym życiem i że słysząc w nich najbardziej przekonujące odgłosy życia.

Taką kwestią jest obecnie kwestia narodowościowa, czyli kwestia prawa każdej narodowości do niezależnego istnienia [podkreślenie moje – A.L.], do tego, by być czymś szczególnym, odrębnym, by być wiadomą barwą w ogólnym obrazie wszechświata.

Z naszego punktu widzenia prawo to nie może podlegać najmniejszej wątpliwości. Nawet w przypadku udowodnienia niemożności istnienia jakiegokolwiek narodowości, racje polityczne pozostają mimo wszystko sprawą względną, a fakty historyczne przytoczone dla ich udowodnienia pozostają tylko faktami, czyli czymś, od czego istnieją wyjątki, zaś prawo Życia do życia jest jedną z niewielu prostych prawd mieszczących się w ludzkim sercu.

Trzeba było posiadać dużo cywilnej odwagi, by w ówczesnej sytuacji politycznej wypowiadać takie słowa, w sytuacji, gdy twierdzono, iż ustąpienie polskiemu patriotyzmowi w jego roszczeniach oznacza podpisanie wyroku śmierci nad narodem rosyjskim i domaganie się pełnej rusyfikacji narodu polskiego⁶. Dalej Grigoriew pisze:

Nie tak dawno, na przykład, a i obecnie jeszcze od czasu do czasu pojawia się problem prawa narodowości maooruskiej do własnego języka i własnej literatury. Ileż wyrafinowanych sofizmów zużyto dla obrony dzikiego w istocie sądu o niemożności istnienia

c z i k, Osnownyje teorieticzeskije woprosy estietiki A. Grigoriewa, "Uozenyje zapiski Smolenskogo piedadagogiczeskogo instituta" 1971, wypusk 27, s. 11.

⁶ Zob. "Russkij Wiestnik" 1863, nr 1, s. 482.

odrębnej literatury i samodzielnego, szerokiego rozwoju języka u naszych południoworuskich braci? Ej, mości panowie! Gdzież wy podziejecie wielkiego Tarasa Szewczenkę, gdzie podziejecie tyle w pełni narodowych i cennych osobliwości, które przejawiały się w innych, także silnych, choć oczywiście mniej wielkich małoruskich talentach? Gdzie przede wszystkim pieśni ludu podziejecie, wielką epicką głębię, tak jawnie bogatą w siłę i ogromne zadatki?

Powyższy akapit sprawił najprawdopodobniej, iż niektórzy badacze spuścizny Grigoriewa nie powiązali artykułu ze sprawą polską, tym bardziej, że powtarzają się w nim myśli wypowiedziane przez krytyka w nekrologu Tarasa Szewczenki⁷. Zwróćmy jednak uwagę na dalsze myśli „Sprawy narodowościowej”:

Myśliciele dwóch rodzajów gotowi są zawsze poświęcić narodowości dla różnych racji, jak gotowi są na ogół poświęcać wszystkie osobliwości, kolory, barwy życia dla wąskiego ideałku, który zasiadł w ich głowach pod wpływem tej lub innej, często w pocie czoła wysiedzianej w gabinecie teorii. Są to doktrynerzy z jednej i niwelatorzy z drugiej strony. Dla jednych najważniejsze są racje polityczne, dla drugich dobro abstrakcyjnej, w rzeczywistości nie istniejącej ludzkości. Życia nie oenia oni jako życia, droga jest im tylko myśl wypracowana przez logiczny proces w ich głowach. Pereat mundus, fiat iustitia. W ich oczach jakiś polityczny ideał lub jakaś zwierzęca utopia socjalna jest bez porównania droższa i ważniejsza.

Lecz spytają nas i spytają, mając do tego prawo: a jak właściwie k o n k r e t n i e ustosunkowujemy się do tej sprawy? Cóż robić, jeśli narodowości na skutek najróżniejszych warunków historycznych, na skutek całej swojej historii nie mogą żyć bez tego, by jedna nie żyła kosztem drugiej? Przede wszystkim myślimy, że narodowości mogą amalgamować się, do pewnego stopnia nawet zlewać, lecz nie inaczej, jak wskutek bezpośredniej ich woli. Po drugie – uznajemy narodowość tylko w granicach jej legalnego prawa, tzn. w granicach jej języka, wiary i plemienia. A jeśli sprawy potoczą się inaczej, jeśli wystąpi narodowość ze swych naturalnych granic, samo życie i historia, choćby na drodze walki i cierpienia, wskażą jej prawowitą drogę i naturalne granice.

Pytania zawarte w ostatnim akapicie dobitnie świadczą o tym, iż krytyk pisał swój artykuł, myśląc „konkretnie” o sprawie polskiej.

Problem „narodowości” nie był dla Grigoriewa problemem nowym, „Narodowość” stanowiła jedną z naczelných kategorii w jego koncepcjach historiozoficznych i estetyczno-etycznych (w jego filozofii wartości). „Sprawa narodowościowa” jest jedynie swoistym podsumowaniem w konkretnej, nieteoretycznej sytuacji (krytyk zawsze

⁷ „Wriemia” 1861, nr 4, s. 637.

był przeciwnikiem teorii jako takiej) poglądów głoszonych wcześniej⁸. „Żadne życie, żadna rzeczywistość jest nie do pomyślenia bez swej narodowej otoczki” – pisze on w 1862 r. I dalej:

Im szerzej rozwija się narodowość, tym bardziej amalgamuje się ona z innymi narodowościami, choć jednocześnie na wyżynach swego rozwoju nie traci odrębności w życiu i sztuce. Shakespeare, Byron, Goethe, Schiller, Hoffman i Heine, Dante i Mickiewicz, Hugo i Sand są własnością ogólnoludzką, lecz jednocześnie są oni w najwyższym stopniu Anglikami, Niemcami, Włochami, Polakami i Francuzami⁹.

Formułując program czasopisma „Jakor’”, krytyk stwierdzał:

Wiemy tylko jedno, iż mamy pozytywną przystań – narodowość z jej typowo-historycznymi cechami, głęboką wiarę w jej siłę i punkt oparcia w dziedzicznym związku jej legend. Przy tej przystani rzucamy naszą kotwicę. [„Jakor’” – kotwica]¹⁰.

O ile wystąpienie Grigoriewa spotkało się z całkowitą obojętnością czytelników i krytyki, o tyle wystąpienie Strachowa, jak już wspomniałem, wywołało prawdziwą burzę. Niejaki Peterson w numerze 109 gazety „Moskowskie wiadomości” oburzył się, iż „Fatalna sprawa” ukazała się bez podpisu autora (Strachow podpisał artykuł pseudonimem „Rosjanin”) i stwierdził, że „jedynie bandyci zadają ciosy z maską na twarzy”. Ta i dalsze uwagi Petersona miały charakter najzwyklejszego donosu, tym bardziej, że ukazały się w gazecie redagowanej przez Michała Katkowa, który przewodził wówczas szowinistycznej kampanii antypolskiej. Donos był skuteczny i czasopismo braci Dostojewskich zostało zamknięte.

Potraktowanie „Fatalnej sprawy” jako wystąpienia propolskiego było najzwyklejszym nieporozumieniem. Dał tego dowód sam Fiodor Dostojewski w nie dopuszczonej do druku przez cenzurę „Odpowiedzi redakcji czasopisma »Wriemia« na napaść ze strony gazety »Moskowskie wiadomości«”¹¹. Pisarz stwierdził, że redakcja czasopisma

⁸ Zob. A. L a z a r i, „Młoda redakcja” czasopisma „Moskowi-tianin” i Apollon Grigoriew, „Acta Universitatis Lodzianis” 1982, Folia litteraria nr 9, s. 157-171.

⁹ A. G r i g o r i e w, Litieraturnaja kritika, Moskwa 1967, s. 469-470.

¹⁰ „Jakor’” 1863, nr 1, s. 1.

¹¹ F. D o s t o j e w s k i j, Połnoje sobranije soczinienij w tridcati tomach, t. IX, Leningrad 1980, s. 97-101.

całkowicie podziela pogląd Strachowa na sprawę polską i dwuznaczności „Fatalnej sprawy” rozwiązał jednoznacznym zanegowaniem wartości kultury europejskiej i katolicyzmu w Polsce. Uznał za pewnik, że w kulturze tej „śmierć zawarta jest w korzeniach”, że Polacy nie „zmartwychwstaną” nawet wówczas, gdy uzyskają niezależność polityczną, gdyż zgubił ich „duch antynarodowy, antyobywatelski i antychrześcijański” przyniesiony z Europy Zachodniej. Rosjan może natomiast zbawić „powrót do gleby”, kultywowanie i rozwijanie ideałów prawosławnego ludu, gdyż cywilizacja europejska nie jest zgodna „z duchem rosyjskim, nie pasuje do ludu rosyjskiego”. W liście do Iwana Turgieniewa z 17 czerwca 1863 r. pisarz w następujących słowach ujął sens wystąpienia Strachowa:

Polacy tak gardzą nami jako narodem barbarzyńskim, tak wywyższają się z racji swojej cywilizacji europejskiej, że na moralną (tzn. najbardziej trwałą) ich ugodę z nami na długie lata nie ma co liczyć¹².

Słuszność takiej interpretacji „Fatalnej sprawy” potwierdził w kilka miesięcy później sam Strachow w artykułach drukowanych w nowym czasopiśmie braci Dostojewskich „Epocha”¹³.

W tej sytuacji niewątpliwie bardziej propolskie było wystąpienie Grigoriewa. Krytyk nigdy nie należał do ludzi ulegających psychozie tłumu lub jakimkolwiek oficjalnemu autorytetowi. Sam zresztą przyznawał:

Ja, zbędny człowiek, przedstawiam dla samego siebie ciekawy psychiczny fenomen... W tym czasie, gdy każdy staje pod jakimś sztandarem, ja zdecydowanie pod żadnym stanąć nie mogę. Współczuję wszystkim, zdecydowanie wszystkim bez wyjątku¹⁴.

Instytut
Filologii Rosyjskiej UŁ

¹² Cyt. za: W. N i e o z a j e w a, Żurnal M.M. i F.M. Dostojewskich „Wremia”, Moskwa 1972, s. 309.

¹³ Zob. N. S t r a c h o w, Iz istorii literaturnogo nigilizma, S.-Pietierburg 1890, s. 440, 471-472, 484 i n.

¹⁴ A. G r i g o r i e w, Wospominanija, Moskwa-Leningrad 1930, s. 344.

Андрей Лазарь

ПОЛЬСКИЙ ВОПРОС 1863 ГОДА В КРУГУ «ПОСВЕЩЕННИКОВ»

В статье говорится об отношении Н. Страхова, А. Григорьева и самого Ф. Достоевского к польскому восстанию 1863 г. Рассматриваются статьи: "Роковой вопрос" Николая Страхова, "Вопрос о национальностях" Александра Григорьева и "Ответ редакции «Времени» на нападение «Московских ведомостей» Федора Достоевского.